

№ 217.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedz. Św. Tomasza B.
Wtorek Św. Tekli P. M.
Środa Św. M. P. o. w. n.
Czwart. Św. Firmina B.
Piąt. Św. Cypryana.
Sob. Św. Kozmy i Dom.
Niedz. Św. Wacława.

Wschód: g. 5 m. 48
Zachód: g. 5 m. 56
Dł. dnia: g. 12 m. 18.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 9 (22) września 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.



Rychliński i Wegner



dawniej

Gebethner i Wolff

zakładają przy swojej księgarni i składzie nut z dn. 1 października r. b.

Skład fortepianów i pianin

fabryk krajowych i zagranicznych, przewóz i opakowanie instrumentów; strojenie: W-y L. Suchowski.

51. Piotrkowska 51.

1204-4-1

Dr. S. Justman specjalista chorób dzieciennych zamieszkał przy ul. **Wschodniej 49.** Przyjmuje od 8 do 10 godz. rano i od 4 i pół do godz. 6 i pół popołudniu. 1151-3-2

Antonina Korwin Kossakowska profesorka śpiewu Szkoły Muzycznej

zawiadamia o swoim powrocie i przyjmuje nadal zamówienia, jak w miejscu tak w Zgierzu i Pabianicach. Skwerowa 20 m. 8. 1170-3-1

Szkoła Muzyczna Braci Hanickich

Mikołajewska 61

zawiadamia, że lekcje rozpoczęły się w dniu 15 września i odbywają się zamiast jak dawniej dwa razy (trzy razy tygodniowo).

Kancelarya otwarta od godz. 10 do 11 rano i od 4 do 5 popołudniu. 1184-6-1

Teatr Wielki.

Codziennie przedstawienia trupy małosyjskiej pod dyrekcją **M. K. Jaroszenki** z udziałem **E. A. Zininej.**

We wtorek dnia 23 września **Nowe romanse cygańskie** w osobach operetka w 3 aktach i **Buwalszczyna** w 1 akcie.

W środę 24 września **Niewolnik** sztuka w 4 aktach.

Rozkład pociągów.

Wychożą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 2.43, 3.05*, 6.02**, 7.23.

Przychożą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 3.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, 3.22*, 11.02**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Koluszkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Koluszek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Koluszek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

— O nieporządkach częstochowskich „Warsz. Dniownik” zamieszcza co następuje:

„Dnia 11-go b. m. w m. Częstochowie wynikły uliczne nieporządki, wywołane okolicznościami następującymi:

Dnia tego zrana na Starym Targu, pomiędzy właścicielek miejscową a żydem-handlarzem przy kupnie owoców nastąpiła kłótnia, która się zamieniła wkrótce w bójkę, podczas której wspomnianą właścicielek powalili na ziemię i pobili nadbiegłi żydzi. Policya bójkę powstrzymała i poszwankowaną właścicielek umieszczono w szpitalu miejscowym. Wiadomość o tem zjściu, w formie przesadzonej i przekręconej, obiegła wkrótce dzielnicę miasta, zamieszkaną przez ludność robotczą i o godzinie 12-iej w południe tłum, złożony przeważnie z rzemieślników i powracających od zajęć robotników fabrycznych, w różnych punktach miasta zaczął rozbijać i niszczyć sklepy i domy żydowskie, dopuszczając się w kilku wypadkach nawet rabunku.

Środki policyjne, przedsięwzięte ku stłumieniu nieporządków, okazały się niewystarczającymi i do pomocy wezwano niewielkie oddziały,

pozostałe w mieście, wojska załogi częstochowskiej, która wyszła na manewry.

Jeden z takich oddziałów, liczący 30 szeregowców, który zastał około godziny 8 wieczorem tłum przy rabowaniu sklepu z towarami korzennymi, przyjęto krzykami i wymysłami. Na wezwanie rozejścia się, tłum, wywołujący nieporządki, dochodzący do 500 ludzi, stawiał opór i zaczął rzucać na żołnierzy kamieniami i odłamkami cegły. Wobec tego, naczelnik oddziału po stosownem uprzedzeniu, zmuszony był użyć broni palnej, przy czem wystrzałem zabito 2 ludzi i 6 raniono.

Do godziny 10 wieczorem tegoż dnia nieporządki ostatecznie powstrzymano i więcej się nie wznowiły.

Nasze uzdrowiska.

Nawoływanie prasy, żeby popierać krajowe, własne uzdrowiska, żeby stronić od „badów” niemieckich i wogóle od głęboko zakorzenionego zwyczaju wywożenia zagranicę pieniędzy, wówczas kiedy kraj nasz posiada piękne miejscowości i sanatoria, — nie przebrzmiał bez skutku. Lekarze w tym wypadku poszli ręką w rękę z ogólnym ruchem i dzięki temu miejscowości lecznicze, lub tylko dla wywezasu przeznaczone, zamknęły lub zamykają tegoroczny sezon plusami. Z licznych tu i owdzie rozsianych korespondencji po pismach przekonać się było można, że wszędzie było ludno i że wypłynęły na wierzch takie miejscowości, o których mało co się wiedziało. Jest to wiele pocieszającym objawem dowodzi bowiem, że przekonaliśmy się wreszcie do naszych miejsc kuracyjnych i że nie każdy będzie miał nam prawo powiedzieć: „endze chwalić, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie.” Ponieważ idzie tu o dobrobyt kraju, którego jedną gałązkę stanowią uzdrowiska, więc należy przyklasnąć wszczętemu ruchowi i nadal podtrzymywać go usilnie. Nie idzie za tem jednak, żebyśmy mieli zamknąć zupełnie oczy na złe strony i w krańcowym optymizmie wygłosili zdanie, iż wszystko i wszędzie było doskonałe.

Na tym punkcie nie należy rządzić się fałszywą zarozumiałością, przeciwnie trzeba koniecznie wytykać błędy i wady, dopilnować, żeby złe warunki były usunięte. Najlepsza pora ku temu teraz, kiedy letniej powrócili do miast na zimowe leże i kiedy kilka miesięcy pozostaje do otwarcia przyszłorocznego sezonu. Gdybym tak chciał wziąć na siebie rolę wywiadowcy i obszedł domy tych, którzy przepędzili lato po za murami miasta, to z pewnością wróciłbym z całym workiem materiału. Że tam w nim znalazłbym wiele plew, a gdzieś tam ziarno — to pewne. Bo my bardzo często osobistą sprawę uważamy za ogólną i nie jesteśmy w stanie postawić granic między tem, co się tyczy osobiście, a co ogólnie. Jeżeli komuś skradziono kureczkę z kojca, to jeszcze nie powód, żeby ten ktoś piorunował

na całą miejscowość. Trzeba też mieć cierpliwość i to na widoku, że wogóle nasze uzdrowiska powstają dopiero teraz z letargu, w który wtrąciły je nasza obojętność i gonitwa za zagraniczną marką. Nie mniej przeto pożądaną są a nawet konieczne głosy osób bezstronnych, poważnych, któreby teraz właśnie podnosiły to, co jest złem, i co wymaga poprawy. Nie jesteśmy jeszcze na punkcie doskonałości, a chcąc wyzyskać obecny ruch i nie odstraszyć na przyszłość poszukujących odpoczynku lub poprawy zdrowia, należy wziąć się energicznie do dzieła.

W bieżącym sezonie Ciechocinek cieszył się niezwykłym uznaniem. Liczne głosy z dumą podnosiły to uzdrowisko do rzędu pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Bez wątpienia, zrobiono tu bardzo wiele i Ciechocinek przed pięcioma laty, a Ciechocinek dziś, to olbrzymia różnica. W tym roku przybył wspinały gmach dla kąpeli błotnych, gabinet inhalacyjny i prysznic, w którym nietylko temperaturę, lecz i ciśnienie można dowolnie regulować, stosownie do zleceń lekarskich. Aleje, drogi i park otrzymały elektryczne oświetlenie.

Znać tu wogóle usilną pracę dyrektora zarządu kąpielowego dr. Raczyńskiego i lekarza zakładowego dr. Dembickiego. Jak na teraz, główną bolączką Ciechocinka stanowią mieszkania. Są wprawdzie dwie wille spółki lekarskiej, urządzone z komfortem i wszelkimi wygodami, ale mieszkania w nich są dostępne tylko dla zamężnych.

Tak np. za dwa pokoje i kuchnię na całe lato trzeba zapłacić 330 rb.; o ile więc mieszkańcy dużych miast wysyłają swoje rodziny na całe lato, to pobyt staje się drogiem, o ile zaś chcą się trzymać ściśle sezonów, to dwa pokoje bez kuchni w I sezonie kosztują 80 rb., w II 140 rb., w III — 70 rubli. Po zatem idzie cała rzesza „kamieniczników“, którzy powiedzieli sobie: „trzeba drzeć lyko, póki się da“, przyczem tłumaczą się tem, że domy ich procentują tylko w ciągu 4 ch miesięcy. Ponieważ jednak jeden z naszych mieszkańców za 2 pokoje z kuchnią na przeciąg czasu 3 miesięcy zapłacił 195 rb., więc powyższe dowodzenie jest fałszywe, bo nawet w takim mieście jak nasze, za te pieniądze nie na 3 miesiące, ale na cały rok można wynająć mieszkanie. A przecież ich wille są budowane znacznie taniej, nie mają tych podatków i ciężarów, co w mieście. Następnie wszyscy się skarżą na umeblowanie mieszkań w Ciechocinku.

Nikt nie wymaga komfortu, ale ma prawo wymagać krzeselka, na którym można bezpiecznie usiąść, stołu, na którym można coś postawić, szafy, mogącej pomieścić rzeczy. Tymczasem w mieszkaniach ciechocińskich są rzeczy obliczone na optykę, a nie na użytek. Zamiast dać zwyczajne sosnowe meble, czysto heblowane, znajduje się tu malowana i politurowana tando-ta w najgorszym gatunku. Jak wszędzie tak i tam są wyjątki, nie stanowią go jednak stróże ciechocińscy. Są oni panami sytuacji i dyktatorami w domach.

Mało, lub wcale nie płatni przez właścicieli domów ciągną zyski, mając na widoku kilkumiesięczną bezczynność; lokator jest oddany zupełnie na łaskę rycerza miotły. Nie wolno kupić mleka od kogo innego, tylko od tego, który w tym domu ma monopol. Innego sprzedawcę stróż nie wpuści. To samo się dzieje z wszelkimi produktami. Rozumie się, wszelkie reklamacje co do dobroci artykułów i ich ceny pozostają bez skutku i nie mogą zniweczyć zorganizowanej ściśle spółki. Jest to plaga, na którą wszyscy zwracają uwagę, mając nadzieję, że zarząd Ciechocinka wejrzy w tą sprawę i unormuje stosunki.

Jeden z naszych mieszkańców miał zdarzenie w Ciechocinku, które jakkolwiek dotknęło go osobiście, ma ogólniejsze znaczenie i może posłużyć drugim za wskazówkę. Dzieci p. D. po 2 miesięcznym pobycie w Ciechocinku zachorowały na koklusz.

Lekarz zakładowy wobec zaraźliwej choroby w środowisku, gdzie przeważnie zbierają się dzieci, zwrócił zaraz na to uwagę i pod tym względem postąpił słusznie. Idzie tylko o formę, w jaki sposób sprawa ta została załatwiona. Zamiast osobiście lub przez kogoś zaufanego wytłómaczyć pani D., że pobyt jej będzie ze szkodą dla innych i przedstawić jej potrzebę wyjazdu, użyto represyjnych środków, w celu

wydalenia pani D. z Ciechocinka. Wystraszona i przynęcona chorobą dzieci p. D. zatelegrafowała po męża, który wytłómaczył komu należy, że takie żądanie wyjazdu nie ma podstawy prawnej i pozostał z rodziną, chroniąc rozumie się z własnego poczucia obowiązku dzieci swe od zetknięcia z innymi. Lekarz więc w danym wypadku postąpił nietaktownie i bezlitośnie. A przecież z góry powinien służyć przykład, jak należy postępować z gośćmi, którzy utrzymują całą tę miejscowość.

Pożądanemby było, żeby i inni zabrali teraz głos odnośnie do tych miejscowości, w których przebywali. Idzie nam o zdania poważnie traktujące tę sprawę, bez osobistego uprzedzenia. Tą drogą można wiele zrobić ku poprawie i postawieniu na właściwej stopie naszych miejsc leczniczych.

K. M.

KRONIKA.

Miejscowa.

Wiceprezydent miasta Łodzi. Wystąpiono do ministerium spraw wewnętrznych o ustanowienie urzędu pomocnika prezydenta m. Łodzi zaliczeniem go do klasy VII z etatem rocznym rubli 1,800 z funduszu kasy miejskiej, oraz zaliczenia tej posady pod względem emerytury do klasy V.

Nowe posady. Z dniem 1 stycznia r. p. przy magistracie miejscowym zostaną otwarte dwie nowe posady kontrolerów dochodów miejskich, z których jeden kontrolować będzie dochody kolei elektrycznej łódzkiej, drugi zaś dochody rzeźni, w celu prawidłowego obliczenia procentu, od tych dochodów przypadającego na rzecz miasta.

Z kanalizacji. Przerwane wskutek braku funduszu studia nad założeniem w Łodzi kanalizacji i wodociągów prawdopodobnie w roku bieżącym prowadzone dalej nie będą, zarówno ze względu na nadchodzące zimną, jakoteż i krótkość dnia. Dalszy ciąg robót w takim razie rozpoczęty zostanie z wiosną roku przyszłego.

Rewizya. Pomocnik nadzorey akcyzy okręgu kaliskiego p. Hiżycki dopełnił przez trzy dni ubiegłego tygodnia rewizji sklepów monopolowych w Łodzi. Rewident znalazł wszystko w porządku.

Wycigi w Łodzi. Zawijające się z inicjatywy właściciela tatarsalu łódzkiego p. Kosińskiego Towarzystwo łódzkich wycigów konnych odstąpiło od pierwotnego swego zamiaru urządzenia toru wycigowego w Julianowie, a natomiast obrało plac w majątku Stoki na gruntach p. Wojciechowskiego. Wycigi łódzkie nie będą zaprowadzać totalizatora, a osiągać będą dochód jedynie z biletów wejścia.

Szkoła rysunków p. Wołczaskiego. Istniejąca w Łodzi od lat 7 szkoła rysunków i malarstwa p. Wołczaskiego została obecnie rozszerzona przez otwarcie oddziałów specjalnych rysunków i skulptury, w których wykładane są również lekcje rzeźby na drzewie. Jednocześnie wykładane będą lekcje rysunków geometrycznych, teorii cieni, perspektywy, anatomii i historii sztuki. Wykłady w rzeczonych oddziałach objął nauczyciel rysunków p. I. Lehman.

Na Kochanówkę. Na skutek odezwy dr. J. Mazurkiewicza w nr. 195 „Rozwoju“, p. Szczepan Orłowski złożył w naszej redakcji dla schroniska w Kochanówce trzy tomy poezji Adama Mickiewicza, trzy tomy miesięcznika „Dzwonek Częstochowski“ i 3 osobne powieści. „Czem chata bogata, tem rada“ pisze w zakończeniu swego listu p. Orłowski. Oby znalazł licznych nasładowców!

Nadestane. Zamiast wienca na grób córeczki szefa b. p. Halinki Szyffer, ofiarowali współpracownicy firmy Maksym Szyffer rb. 25 na rzecz kasy wdów i sierot przy Stow. pracowników handl.

Kara. Rozkazem p. gubernatora piotrkowskiego z dnia 17 b. m. do tutejszej policji, rewizy IV fabrycznego rewiru, Wasyli Borchowski za samowolę co do osoby mieszkańca Łodzi Franciszka Józefa Engla skazany został na 7 dni aresztu i przeniesiony na miejsce rewirowego Spirydona Bormusowa, z ostrzeżeniem, że jeżeli powtórzy się podobne bezprawne postępowanie z jego strony, to zostanie uwolniony od służby.

Skarga. Z powodu sprawy Stemplewskiej, oskarżonej o głodzenie dzieci, które powierzone jej zostały na „garnuszek“ p. prokurator zarządził ekshumację zwłok czworga dzieci, pochowanych w Dołach, przyczem okazało się, że grabarz tamtejszy jest niepiśmienny, nie wie, gdzie kto został pochowany, nie prowadzi odpowiedniej kontroli, i na wielu mogiłach niema numerów. Odnalezienie więc miejsc pogrzebania kogos przedstawia wiele trudności.

Zagadkowy zgon. Mieszkańcy ul. Skwerowej poruszeni zostali niezwykłym wypadkiem, jaki się zdarzył wczorajszy nocą. Dażący na pociąg kolei łódzkiej, wychodzący o godz. 12-ej i pół w noc, zauważyli mężczyznę, leżącego bez życia pod parkanem posesyi № 20 na chodniku przy ul. Skwerowej. Mężczyzna ten był skromnie ubrany w ciemny garnitur marynarkowy, koszulę miał kolorową; z jednej strony zmarłego leżała porzucona czapka, z drugiej zaś chustka przesiąknięta krwią. Wezwane Pogotowie utwierdziło w przekonaniu gromadę osób, zaciekawionych tym wypadkiem, że leżący na chodniku mężczyzna już nie żyje.

Zmarły był obrócony twarzą do góry, na prawem okiem w okolicach kości skroniowej znalaziono dużą, głęboką ranę, pochodzącą od uderzenia tępem narzędziem, na szyi i plecach sińce. Władze policyjne spisały odpowiedni protokół, a jednocześnie poleciły przenieść zmarłego tymczasowo do stajni domu № 20 przy tejże ulicy.

W kieszeni marynarki nieboszczyka znaleziono paszport, wydany przez wójta gminy Bielawy, pow. łowickiego, gubernii warszawskiej na imię 38-letniego Wincentego Burejaka, mieszkańca wsi Waliszew z dnia 30 kwietnia 1902 r. za № 20, zameldowanego we wsi Mokotów w domu Retrowa.

Przeprowadzone natychmiast śledztwo ujawniło okoliczności tego wypadku następujące:

Wincenty Burejak, żonaty i dietny, zamierzał udać się do Warszawy w celu odwiedzenia rodziny, po skończonej pracy w sobotę wieczorem. Zajmował się on przy budowlu, wznoszonej przez Izraela Bokezana na ul. Jerozolimskiej na Balutach.

Przed wyjazdem wstąpił do swej pasierbicy Felicji Ogorzelskiej, służącej u adw. przys. Wyganowskiego, zamieszkałej przy ul. Wschodniej № 34.

Burejak ma także w Łodzi rodzoną siostrę zamężną, Kucharską, zamieszkałą przy ul. Franciszkańskiej № 41.

Faktycznego zabójcy Burejaka dotychczas nie wykryto. Śledztwo ustaliło tylko fakt, że Burejak wieczorem, znajdując się na dworcu kolejowym stacji Łódź, spotkał jakąś niemłodą żydówkę. Ta ostatnia wszeźła z Burejakiem kłótnię, posadzając go o kradzież balonu z wodą sodową. Kłótnia przybrała ostry charakter. Do sprawy tej wmieszał się niejaki Izrael Staszewski, dowodząc, że ujmuje się za swoją matką.

Co się później działo, świadkowie zajścia na dworcu kolejowym nie wiedzą, gdyż troje kłócających się opuściło stację, udając się w kierunku ul. Dzielnej.

Dalsze śledztwo ujawniło tylko ten fakt, że dorożkarz Jan Szymczak, zamieszkały przy ulicy Składowej № 32, powracając około godz. 12-ej w noc do domu, widział jakiegoś człowieka, dażącego w stronę kolei. Trzymał on chustkę nad prawem okiem, a doszedłszy do parkanu posesyi № 20, upadł tam i więcej się już nie podniósł.

Dzięki energicznemu wywiadowi policji śledczej udało się onegdaj aresztować Izraela Staszewskiego przy ul. Podrzecznej № 10. Aresztowano go w chwili gdy wsiadał do pociągu kolei łódzkiej, tłumacząc się, że jedzie z towarami na jarmark do Łowicza.

Badany nie chce wyjawiać nazwiska żydówki, która wszeźła kłótnię z Burejakiem. Twierdzi, że to nie jego matka, lecz ujął się za nią tylko dla tego, że była izraelitką i bezbronną.

Tak tajemniczo sprawa przedstawiała się do dzisiaj południa. Wyjaśniła ją dopiero sekcyja zwłok, dokonana przez d-ra Gorskiego, w obecności podprokuratora Tichockiego, sędziego śledczego Milleanta i przedstawicieli władz policyjnych. Zdaniem d-ra Gorskiego śmierć nastąpiła nie skutkiem zadanej rany, lecz upadku, prawdopodobnie na kant chodnika. Zważywszy, że: 1) widziano Burejaka, jak szedł ulicami Widzewską i Dzielną; 2) trudno przypuścić, aby będąc napadniętym, nie zwrócił się ze skargą do po-

licy lub przechodniów; 3) że Burejak był w stanie nietrzeźwym, — władze sądowe doszły do przekonania, iż nie zachodzi w danym wypadku zbrodnia, lecz prosty wypadek i postanowiły aresztowanego Izraela Staszewskiego wypuścić na wolność.

Charakterystyczny zakład. Pomiędzy dwoma mieszkańcami tutejszymi stanął oryginalny zakład o 300 rubli. Jeden z nich p. N. dowodził, że w ciągu miesiąca nie można zgromadzić 100,000 zużytych biletów tramwajowych, p. Z. zaś twierdził, iż dokona tego dzieła przed upływem nawet miesiąca.

Zakład stanął. Jak się obecnie dowiadujemy, p. Z. zdążył zebrać w ciągu dwudziestu kilku dni 83,000 biletów, pozostawiając p. N. w tyle. Przypuszczać więc należy, że p. Z. zgromadzi zawarunkowaną ilość biletów tramwajowych i zakład wygra.

O zakładzie tym podajemy dlatego, że przegrane rb. 300 przeznaczono na cele dobroczynne. Dobrze więc, że dobroczynność na tem skorzysta.

Krwawa walka. W nocy z soboty na niedzielę około godz. 10 kilku podchmielonych mężczyzn wtargnęło do mieszkania Mateusza Banasiaka, zamieszkałego przy ulicy Przejazd nr. 39. W mieszkaniu tem znajdowało się towarzystwo, złożone z kilku mężczyzn i kobiet. Nieznajomych przybyszów zaczęto wyrzucać za drzwi. Wywiązała się kłótnia, a następnie walka, do której użyto noży. Wśród tej krwawej walki kilku poniosło cięższe i cięższe rany. Najwięcej poszkodowanym został Leon Kajzer, mieszkający wsi Chojny. Ma on zranioną głowę, szyję i rękę. Ciężko chorego odesłano na kurację do szpitala. Głównych sprawców bójki aresztowano i odesłano do wydziału śledczego. Oto ich nazwiska: Wacław Krause, Stanisław Bunowicz, Franciszek Jachowicz, Feliks Łaganowski, Feliks Wiśniewski i Stanisław Szymczak. Sprawę skierowano do sądziego śledczego.

Przy pracy. Na ulicy Spacerowej nr. 21, Racheli Reckfeld, lat 18, pochwycona została przez tryb maszynowy, wskutek czego otrzymała rany w rękę i palec. — Na ulicy Stare-Zarzewskiej nr. 84, Walenty Pawlik, cieśla, lat 34, będąc zajęty przy robocie, przerznął piłą u prawej ręki wielki palec. — Na ulicy Zachodniej nr. 37, Ignacy Artemanow, lat 27, deńszczyk, wskutek eksplozji benzynowej maszyny, uległ poparzeniu rąk. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, został odwieziony do szpitala wojskowego.

Bójki. Przy zbiegu ulic: Aleksandrowskiej i Cymera Józef Nowak, lat 20, został napadnięty przez nieznanego mu indywiduum i uderzony łaską w głowę tak mocno, iż otrzymał dwie głębokie rany. — Na ulicy Krótkiej nr. 9, Teofil Rutkowski, stolarz, lat 41, będąc w towarzystwie znajomych, przy kłótni, wskutek sporu, otrzymał ranę zadaną kuflem. — Na ulicy Zarzewskiej róg Rynku Geyera, przechodzący tam R. A., lat 31, otrzymał ranę w twarz, zadaną kijem przez jakiegoś nietrzeźwego człowieka; napastnik zbiegł. — Na ulicy Nowaka nr. 29, Maryanna Górzynska, lat 45, została uderzona w kłótni łepem narzędziem w głowę. — Na szosie Rokicińskiej Filip Zajac, właściciel z Andrzejowa, został napadnięty przez jakiegoś awanturnika, który uderzył go kamieniem w czoło.

W powyższych wypadkach pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

Przejechania. Przy zbiegu ulic: Mikołajowskiej i Krótkiej Jan Klebasiński, tkacz, lat 12, został przejechany przez wóz, przyczem odniósł rany nóg i palców. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, odwieziony został do szpitala Czerwonego Krzyża. — Na ulicy Piotrkowskiej nr. 44, Adam Paul, lat 22, służący z kantoru, dostawszy się między tramwaj i wóz frachtowy, wpadł pod koła wozu, wskutek czego odniósł złamanie żeber, ranę obojczyka i twarzy. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, odwieziony został do mieszkania na ulicę Panską.

Wypadnięcie z okna. Na ulicy Wolborskiej Ber Kon, lat 3, syn rzeźnika, wypadł z okna i piętra na bruk tak nieszczęśliwie, iż uległ rozbiciu głowy. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy pomocy, pozostawił chłopca w stanie beznadziejnym pod opieką rodziców.

Ugryzienie przez psa. Na ulicy Kelma nr. 40, na Jana Gołębiowskiego, lat 7, syna praczki, rzucił się pies właściciela sąsiedniej posesyi i wyrwał mu kawałek uda. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia, pozostawiając poszkodowanego w cyrkule.

Ogólnemu osłabieniu uległ na ulicy Zielonej nr. 38, G. W., lat 35. Po udzieleniu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, odwieziony został na kurację do szpitala Czerwonego Krzyża.

Zaginiony. Zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej pod nr. 45 wdowa Antonina Krügerowa, wskutek obłożnej choroby zabrana została do szpitala w kwietniu r. b. dziesięcioletniego zaś syna swego, Konstantego, powierzyła opiece brata swego Andrzeja Wojtczaka, zamieszkałego w Łagiewnikach. Obecnie po opuszczeniu szpitala dowiedziała się, że 10-letni jej syn w trzy tygodnie po Wielkiejnocy zaginął. Wszelkie poszukiwania dotąd okazały się bezskutecznymi. Chłopiec chory jest na nogę.

Ekonomiczna.

Nowa taryfa. Obecnie zaczęła obowiązywać nowa taryfa bezpośredniej komunikacji dla dowozu i wywozu różnego rodzaju wyrobów i wytworów pomiędzy państwem rosyjskim i serb-

skiem. Ponieważ dowóz z Serbii do Rosyi przewidziany jest nieznaczny i przytem tylko do głównych punktów zbytu w państwie, to w nowej taryfie bezpośredniej komunikacji dla dowozu ładunków serbskich zostały wymienione tylko następujące punkty: Łódź, Warszawa, Petersburg, Moskwa, Charków i Tuła. Wywóz zaś z państwa do Serbii jest przewidziany w znacznie większych rozmiarach w porównaniu z dowozem, wobec czego do bezpośredniej komunikacji z Serbią zaliczono większość kolei rosyjskich, między niemi koleje nadwiślańskie, oraz warszawsko-wiedeńską. Tutejsi przemysłowcy wraz z konsulem serbskim już niejednokrotnie próbowali zawiązać stosunki handlowe z Serbią, ale wskutek braku bezpośredniej komunikacji wysyłanie ładunków przez Odesę kosztowało dość drogo, wobec czego nawet próbki wyrobów przemysłu polskiego wysłano przez Austryę. Obecnie powyższe niedogodności komunikacji ładunków przez nową taryfę zostały usunięte tak, że Warszawa i Łódź mogą bezpośrednio komunikować się z miastami serbskimi.

Komisja szacunkowa. Przez dwa dni ubiegłe, powołana do oszacowania gruntów, zajętych pod budowę kolei kaliskiej, komisja specjalna dopełniła oględzin gruntów, należących do włościan we wsi Gozew, Łaskowice i Lublinek, położonych w powiecie łaskim. Oszacowanie pomienionych gruntów nastąpi w przyszłym tygodniu.

W tych dniach wywłaszczono dodatkowe grunty, zajęte pod budynki na stacji Łódź kaliska, a należące do Poznańskiego, Bendeta i innych drobnych posiadaczy. Pomienione grunty, położone są pomiędzy drogą prowadzącą do Mani a szosą Konstantynowską i zajmują przestrzeń przeszło 1,000 sążni kwadratowych.

W d. 23 b. m. rzezona komisja przystąpi do oględzin i oszacowania gruntów, zajętych pod budowę kolei kaliskiej we wsi Żabieniec pod Łodzią, należących do 29 kolonistów. Przestrzeń tych gruntów wynosi 24 dziesięciny i 2,066 sążni kwadratowych.

Z sąsiedztwa.

Kradzież na wsi. We wsi Sucha-Górka łęczyckiego pow. niewiadomi złodzieje skradli z niezamkniętego chlewa 5 wieprzy, wartości 60 rb., należących do Jakóba Pawlaka i Ignacego Karbowskiego.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

* Najbliższa próba chóru damskiego w Towarzystwie muzycznym odbędzie się w nadchodzący wtorek o godz. 6-ej wieczorem, męskiego zaś o 8 i pół wieczorem tegoż dnia; próba orkiestrowa odbędzie się w środę o godz. 8 i pół wieczorem.

Jednocześnie amatorzy, mający zamiar zapisać się w poczet członków orkiestry i chórów, proszeni są o przybycie do lokalu Towarzystwa w oznaczonym na próby czasie dla dopełnienia wstępnych formalności.

* „Czasopisma lekarskiego“ zeszyt wrześniowy zawiera następujące prace:

Udział niektórych instytucji publicznych w sprawie wychowania higienicznego. Podał dr. Stanisław Kopezyński z Warszawy.

O własnościach odkażających formaliny. Opracował Tadeusz Mogilnicki, stud. med. (Ciąg dalszy).

O sposobach badania płwociny w pierwszych okresach gruźlicy. Opracował Ludwik Pinkus stud. med. (Dokończenie).

Towarzystwa lekarskie prowincjonalne. Towarzystwo lekarskie w Częstochowie. Towarzystwo lekarskie kaliskie. Towarzystwo lekarskie mińskie.

Referaty: Donath, Przypadek porażenia peryodycznego na tle urazu. Goldscheider, Przyczynek do teorii nerwie urazowych. Irma Klausner, Przyczynek do etyologii stwardnienia rozsianego. Otto Nieder, Leczenie krwotoków płucnych. G. Rosenfeld, Dyeta przy bieguncie przewlekłej. Walko, Wartość lecznicza tudzież sposób działania upustu krwi przy mocznicy. Z Warszawskiego Towarzystwa higienicznego.

Kronika: a) Kronika naukowa, b) Kronika bytowa.

Listy do Redakcyi. W sprawie partactwa leczniczego. (Józef Michalski).

Z WARSZAWY.

— W piątek w lokalu szkoły Górskiego odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie świeżo zawiązanej kasy nauczycieli i nauczycielek prywatnych w Warszawie. Uczestnikami mogą być osoby płci obojej, które pracują lub pracowały na polu prywatnego nauczania. Pragnący zostać członkiem winien wnieść jednorazowo 5 rubli, zobowiązać się do płacenia na fundusz obrotowy przynajmniej 50 kop. miesięcznie i na własny fundusz oszczędnościowy przynajmniej 1 rb. 50 kop. miesięcznie.

— Kasa rolników i ogrodników w chwili obecnej rozporządza znaczną ilością zgłoszeń kandydatów, poszukujących pracy. Zgłoszenia te pochodzą od najrozmaitszych kategorii pracowników rolnych, jak: administratorowie, rządcy, ekonomowie, leśnicy, gorzelani, kasyerzy i. t. p., tudzież od ogrodników i pszczelarzów.

Zgłoszeń ze strony pracodawców Kasa otrzymuje stosunkowo mniej, chociaż chwila jesiennej zmiany pracowników jest już bardzo bliska. Pożądanem byłoby, ażeby pracodawcy we własnym interesie z nadsyłaniem swych zapotrzebowań nie zwlekali do ostatniej chwili.

Jak wiadomo pośrednictwo Kasy jest zupełnie bezpłatne i otrzymane zgłoszenia załatwia ona bezzwłocznie. Im szczegółowiej pracodawcy określają stawiane przez siebie wymagania i zofiarowywane warunki, tem łatwiej i skuteczniej Kasa wywiązuje się ze swego pośrednictwa.

— Ogłoszony przez redakcyę «Wędrowca» konkurs na baladę i sielankę został już rozstrzygnięty. Sąd konkursowy przyznaje następujące nagrody: za baladę—różę złotą p. Władysławowi Nawrockiemu, różę srebrną—p. Kazimierzowi Julianowi Jasińskiemu. Za sielankę: lilię złotą—p. Bronisławie Ostrowskiej, lilię srebrną—p. Kazimierzowi Glińskiemu.

— Dr. Teodor Dunin ogłasza za pośrednictwem Delegacji Architektonicznej konkurs na projekt świecznika (zyrandola) salonowego. Względnie najlepszym projektem przyznane będą dwie nagrody 100 i 50 rb. Prace konkursowe nadesłane być winny nie później jak dnia 25 listopada r. b. do «Przeglądu Technicznego» w Warszawie.

— Z dniem 14 października r. b. wprowadzona zostaje bezpośrednia komunikacja osobowa pomiędzy Warszawą a Londynem na Aleksandrów, Herbesthal, Bleiberg, Vlissingen i dalej: na Boulogne-Folkstone lub Ostenda-Dover i odwrotnie. Cena biletu z Warszawy do Londynu będzie wynosić: w I klasie 89 rb. 25 kop., II kl. 62 rb 57 kop.

— Na Pocięjowie, M. Kolberg, A. Kozak, S. Treilerer i P. Czyżyk, handlarze rzeczy używanych, wystawili na sprzedaż, nabyte po niedawno zmarłym L., meble, pomiędzy któremi zwracała uwagę stara, z nadpsutemi zamkami sekretarka. Ponieważ wspólnicy naznaczyli dość wysoką cenę na ten „antyk“, nie trafiał się kupiec. Po kilku dniach wreszcie znalazł się nabywca, który zapłaciwszy 30 rubli miał przedmiot kupiony zabrać do domu. Przed oddaniem, handlarz otworzył dobranym kluczykiem jedną z szufladek, w której znalazł coś, i prędko wyjąwszy schował do kieszeni. Operacja ta nie uszła uwagi obecnych przy sprzedaży wspólników, z których każdy sięgnął ręką do tajemniczej skrytki i napelniwszy garść, czempredziej chował do kieszeni.

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść o tajemniczym skarbie, znalezionym w sekretarce. Tłumy żydostwa zebrały się około sekretarki, każdy chciał coś skorzystać, i skutek był taki, że ją rozbito w kawałki.

Rodzina zmarłego dopiero na drugi dzień dowiedziała się o skarbie ukrytym w sekretarce. Udano się na Pocięjów. Początkowo handlarze zapierali się, w końcu jednak przyznali, że znaleźli kilkanaście rubli. Ponieważ jednak wieść ogólna głosi, że w sekretarce znajdowały się rułony złota i papiery wartościowe, spadkobiercy zwrócili się do rabina o pośrednictwo, w celu wymuszenia na handlarzach zeznania pod przysięgą, ile każdy z nich znalazł pieniędzy w sekretarce.

Fabrykantka aniołków.

Miasto nasze jest podatnym terenem do wytwarzania rozmaitych indywiduów, moralnie upadłych, które, nie wahają się przebierać w środkach, by dojść do zamierzonego celu. Wśród tej atmosfery, przesiąkniętej zgnilizną i zwyrodnieniem obyczajów, występują jednostki, które wzięły rozbrat z obowiązkami społecznymi i religią i skłonne są do popełnienia świadomie czynów, za które grozi im ciężka odpowiedzialność.

Świeżo wyrosłym na bruku łódzkim tego rodzaju indywiduum jest niejaka Władysława Stemplewska, która od lat kilkunastu uprawiała niecne rzemiosło, wiedząc, że gdy osiągnie jej ręka sprawiedliwości, czeka ją wielka kara. Stemplewska, jak stwierdziło przeprowadzone śledztwo, przyjmowała na t. zw. «garnuszek» dzieci za odpowiednią opłatą, z którymi obchodziła się niemilosierdzie, morząc je głodem. Oczywiście w takich warunkach niemowlęta musiały umierać. Stemplewska, prócz tego, chętnie otwierała progi swego domu dla kobiet, spodziewających się choroby. Staje ona także pod zarzutem, iż brała na wychowanie dzieci żydowskie, które następnie, przedstawione jako własne, chrzcila w kościele, wprowadzając w błąd urząd parafii. Ostatni tego rodzaju wypadek zdarzył się przed tygodniem.

Stemplewska jest osobą w wieku lat 44, wyglądającą dobrze i zdradzającą, że dba o odżywianie siebie i własnych dzieci, których ma czworo.

Siedlisko, gdzie cała manipulacja odbywała się w ciągu ostatniego półrocza, stanowiła zaniedbana i niechlujnie utrzymana izba na trzecim piętrze przy ul. Franciszkańskiej nr. 11, mieszkania nr. 59. Stemplewska zdażyła w ciągu owego półrocza zamorzyć głodem i pochować pięcioro dzieci.

Zanim Stemplewska obrała sobie wygodniejsze miejsce przy ul. Franciszkańskiej, przedtem uprawiała taki sam proceder w domu Starke nr. 36, przy ul. Widzewskiej. Ustalone fakty przekonywują, że owa manipulacja uchodziła bezkarnie Stemplewskiej w poprzednim lokalu w ciągu lat kilku.

Pomysłowa ta jejmość ustanowiła z góry cenę za wyświadczenie usług kobietom, należącym do sfery biedniejszej, przeważnie służącym. Za wykarmienie dzieci pobierała od matek po 5 rubli miesięcznie, zaś od kobiet, odbywających półóg, po rb. 8 do 10.

Wszystkie dziateki obce, wychowywane w mieszkaniu Stemplewskiej, wyglądały zawsze mizernie i były wycieńczone, na co zwracały Stemplew-

skiej uwagę odwiedzające swe niemowlęta matki. Stemplewska jednak na zapytania dawała odpowiedź cyniczne i zbywała drwinami, twierdząc, że dla tego dzieci tak źle wyglądają, iż karmione są kapustą i kartoflami.

Biedne matki wyzyskiwane były przez Stemplewską, która prócz stale określonej ceny, od czasu do czasu pobierała i dodatkowe wynagrodzenie pod pozorem chęci polepszenia położenia dzieci, a tymczasem starała się wyprawić je na tamten świat.

W ten sposób znalazło się na ementarzu nowym w t. z. «Dołach» czworo dzieci, zmarłych w ciągu ostatnich kilku miesięcy, a mianowicie: 11 tygodni mające (ochrzczone imieniem Jan), należące do służącej Katarzyny Godas, zamieszkałej przy ul. Północnej № 14 — zmarło 16 sierpnia r. b.; dziecko mające 5 miesięcy (imię Józefa), służącej Walentyny Stępińskiej, zamieszkałej przy ul. Nowomiejskiej № 10, zmarło w dniu 5 sierpnia r. b.; ośmiotygodniowe niemowlę (imię Józefa), należące do służącej Weroniki Witkowskiej, zamieszkałej przy ul. Dzielnej № 25, zmarło w d. 9 maja r. b.; 3-tygodniowe niemowlę (imię Eugenia), należące do służącej Maryanny Kotwicy, zamieszkałej przy ul. Średniej № 4, zmarło w d. 13 lipca r. b.

Przed tygodniem Stemplewska przyjęła od żydówki na wychowanie kilkumiesięczne dziecko, należące do żydówki Brandli Weksler, zamieszkałej przy ul. Piotrkowskiej № 10. Wekslerowa dała Stemplewskiej z góry żądane 40 rb., z warunkiem, że przyjmie je za własne. W celu dotrzymania umowy, Stemplewska udała się wraz z dwoma świadkami do kościoła N. Maryi Panny i tam ochrcila dziecko Wekslerowej, podając za swoje. Dziecku dano na chrzcie świętym na imię Michał. Ponieważ zachodziły pewne wątpliwości co do pochodzenia świeżo ochrzczonego dziecka, przeto urząd parafialny zarządził dochodzenie, które ujawniło właściwą matkę.

Wydanie aktu chrztu oczywiście wstrzymano. Dziecko to w parę dni po chrzcie zmarło, a odbyta w piątek sekcyja zwłok, wykazała, że zgon nastąpił skutkiem wycieńczenia.

Stemplewska, chowając zmarłe dzieci, zachowywała wszelkie możliwe środki ostrożności, aby władze nie zwróciły uwagi na liczbę grzebanych ciał zmarłych dzieci, z jednego i tego samego domu. Za każdym tedy razem podawała inny numer domu, i tak np. cztery ostatnie akty zejścia wskazywały, że dzieci zmarły w domach przy ul. Franciszkańskiej № 9, 11, 15 i 16-ty.

Dalsze śledztwo ustaliło fakt, że osobą, współdziałającą ze Stemplewską, był niejaki Hersz Koplewicz, z zawodu fryzyer, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej № 7. Koplewicz bywał często u Stemplewskiej, jako felezer, w celu okazywa-

nia pomocy chorym dzieciom. Wogóle Koplewicz odgrywał tu nie wyrażną pozycję i należy przypuszczać, iż dopomagał Stemplewskiej do łatwiejszego uprawiania niecnego procederu. Najwymowniejszym dowodem fakt, iż z chwilą rozpoczęcia śledztwa Koplewicz znikł zupełnie z horyzontu Łodzi i dotąd nie udało się go odszukać.

Stemplewska, badana przez prokuratora wyznała, że istotnie zajmowała się przyjmowaniem dzieci na wychowanie oraz kobiety przemienne dla odbycia słabości, lecz nie upatruje w tem bynajmniej żadnych cech przestępstwa.

Stemplewska twierdzi, że chwyciła się tego źródła zarobku jedynie dla tego, że mąż jej Adam, prosty wyrobnik, jest utracyszem, wszystko co zarobi, to przepije, nie dbając o żonę i własne dzieci. Musiała ona tedy, jak zeznaje, obmyśliwać rozmaite środki, aby utrzymać siebie i dzieci.

Dzieci tych Stemplewska ma przy sobie czworo, a mianowicie trzech synów: 13-letniego Bronisława, 9-letniego Stanisława, 7-letniego Tomasza i córeczkę 1 rok i 3 miesiące mającą, Stefanię. Co uderza wszystkich w oczy, to ta okoliczność, że wszystkie dzieci Stemplewskiej wyglądają czerstwo i zdrowo i znać, iż są należycie odżywiane. Obecnie w mieszkaniu Stemplewskiej znajduje się trzyletni chłopczyk Władysław, wzięty na wychowanie od służącej Krystyny Mor, zamieszkałej u Silberblata przy ul. Cegielnianej № 37. Dziecko to wygląda mizernie.

Rozpoczęte w d. 7 b. m. śledztwo, zdołało dotychczas zgromadzić wszystkie przytoczone dane, wyświeltając całą sprawę, co wystarcza w zupełności, aby Stemplewską postawić pod zarzutem ciężkiego przewinienia.

Stemplewską aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

W ubiegły piątek dokonano sekcyi zwłok na zmarłym dziecku Wekslerowej, w sobotę znów o g. 1-ej po poł. odbyła sekcyja zwłok czworga dzieci, pochowanych w ciągu ostatnich 4-ech miesięcy na ementarzu na t. zw. «Dołach». Sekcyja ta wykazała, że wszystkie dzieci, a mianowicie: 11-to tygodniowy chłopczyk Jan Grdas, 5-cio miesięczna Józefa Stępińska, ośmio tygodniowa Józefa Witkowska i 3 tygodniowa Eugenia Kotwica — zmarły skutkiem wycieńczenia, wywołanego złem i nieregularnym odkarmianiem. Wnętrznosci żołądka zmarłych dzieci przesłano do analizy do urzędu lekarskiego przy rządzie gubernialnym piotrkowskim.

Komisję powołaną do sekcyi składali pp.: prokurator Rasumowski, sędzia śledczy Carewski, oraz lekarze miejscy dr. Gorski i Brzozowski, felezer Stein.

Podprokurator Rasumowski i sędzia śledczy

szlachty wygłaszania oracyi poselskich, omawia kłeskę pilawiecką i kończy na postępku prawnym przeciw Radziejowskiemu. Podobnie ciętej, lakonicznej, głębokiej i zaprawnej gryzącą ironią satyry politycznej nie wydała literatura polska w przeciągu trzech wieków. Szkoda tylko, że marszałek nie utrzymał się przy polityce, lecz zjechał w końcu na morali.

Jeszcze przed Boileau, napisał Łukasz Opaliński pierwszą poetykę polską p. t. «Poeta», pierwszy też przetłómaczył nowelę francuską p. t. «Historja» na język polski, a zaznaczyć należy, iż przetłómaczył, nie trzymając się niewolniczo oryginału, lecz powpłatał w nią rozmaite wiersze, zabarwił swemi uwagami, zbagacił epizodami z naszych stosunków.

Słowem, Łukasz Opaliński — to najznakomitszy magnat-dyletant, który pokaźnie zbagacił literaturę polską, dorzucając do ogólnego skarbcia: «Rozmowę», «Coś nowego», «Poetę» i «Historję».

Kończąc swoje studjum o Łukaszu Opalińskim, szanowny profesor powiada, iż, ktoby opracował gruntownie dzieła marszałka, «przysłużyłby się znakomicie dawnej literaturze polskiej».

Szkoda, że pisarska działalność Łukasza Opalińskiego jest zjawiskiem odosobnionem XVII wieku, że nie stanowi ogniwa w łańcuchu wspólnej działalności pisarzy owczesnej doby. Inaczej w tym względzie przedstawia się wiek XVIII. Zwłaszcza piśmiennictwo satyryczne, świadome swego celu, parło naprzód zwartym bojowym szeregiem.

(D. c. n.)

2)

A—ni.

Pamiętnik literacki.

(Dalszy ciąg, p. № 215).

Uczucia Kochanowskiego, pogłębione i wysubtelnione, nie mogą się już zadowolnić formami, ukutymi przez klasycznych poetów; szukają one innych kształtów, aż wreszcie trafiają na szlaki nawskroś nowożytnie. Wtedy to Kochanowski uległ wpływowi petrarkizmu, stał się naśladowcą śpiewaka z Hekluzy, ale naśladowcą bezwiednym. W tym też czasie Owidyusz i Propertyzus byli mu źródłami natchnień.

Wpływ Petrarki na Kochanowskiego jest niezaprzeczone. Dodać tylko trzeba, że wpływ ten okazał się dobroczynnym z wielu względów. Dzięki włoskiemu Canzoniere, subtelizuje się wrażliwość naszego poety, forma staje się zupełnie nowoczesną, a talent zaczyna wchodzić na samodzielne tory.

Ale oto gorące umiesienia i uczucia płomienne uduchobnionej miłości młodego poety miały ustąpić, a na ich miejsce w sercu rozdarciem rozsiadł się żal, tęsknota i ból...

Poematy, powstałe pod wpływem tych uczuć, coraz mniej noszą na sobie śladów petrarkizowania.

Tymczasem poeta walczył ze sobą, aż wreszcie zapanował nad bólem. To zmaganie się z samym sobą, wyrobiło w Kochanowskim hart, mężkość i powagę, przymioty obce Petrarce.

Odtąd rozpoczyna się jego samodzielny pochód na szczyt Kaliopy: rozbudzona samowiedza twórcza poety stroi się w nieznanie nikomu jeszcze klejnoty mowy polskiej i płynie w rytmie królewskim.

Tak tedy J. Kochanowski jest prawdziwie naszym narodowym lirykiem XVI wieku, a jego poezye miłosne dają świadectwo o wysokim stopniu ówczesnej polskiej kultury uczucia.

W „Znakomitych pisarzach XVIII wieku“ występuje profesor A. Brückner z rehabilitacją literatury XVII w. w osobie Łukasza Opalińskiego.

Łukasz Opaliński należy do tego rodzaju magnatów, którzy, na równi z polityką państwową, uprawiali niwę ojczystego piśmiennictwa.

Dziwić się doprawdy trzeba, że najpoważniejsi nawet znawcy literatury ojczystej lekceważą sobie dorobek piśmienniczy 17 w., podczas gdy w tym czasie charakter literatury był bardziej narodowy, niż kiedykolwiek indziej, dość przytoczyć W. Potockiego, Paska, Kochowskiego, Twardowskiego, Szymonowicza i innych.

Broszura polityczna p. t. «Rozmowa Plebana z Ziemianinem» z r. 1641 jest dziełem Łukasza Opalińskiego, marszałka nadwornego, a brata smutnej pamięci Krzysztofa. Z broszurki tej aż bucha gorąca miłość kraju, jaśnieje mądrość polityczna obywatela. Autor wyraźnie i stanowczo żąda powiększenia władzy królewskiej. W tym względzie wyprzedził on Konarskiego i Leszczyńskiego.

Drugą produkcją marszałka w kierunku literackim jest niezmiernie ciekawa i obfita w treść satyra p. t. «Coś nowego». Chłoszcząc w niej autor dwór królewski, napada na wszechmoc protekcji, sztydzi z zakorzenionego nalogu wśród

Carewski w dalszym ciągu gromadzą materiały dowodowe, obciążające Stemplewską i Hersza Koplewicza. Zarządzono energiczne środki, celem odszukania wszystkich biorących udział w sprawie Stemplewskiej.

—:—:—

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

—:—

Z kraju.

Naczelną władzą krajową poparła u zarządzającego Bankiem państwa starania grona mieszkańców m. Lipna w gub. płockiej o założenie tam Towarzystwa wzaj. kred. na zasadzie normalnej ustawy, wraz z rozciągnięciem jego działalności zarówno na m. Lipno, jak i na inne miejscowości okoliczne w promieniu 10 wiorst od miasta.

W Kielcach, z inicjatywy grona przemysłowców powstało Towarzystwo wzajemnej pomocy przemysłowców, rzemieślników i kupców kieleckich.

Celem Towarzystwa jest udzielanie członkom wsparć i pożyczek, wynajdywanie zajęcia tym, którzy stracili je nie z własnej winy, dostarczanie pomocy lekarskiej, a w razie śmierci urządzenie pogrzebu. Wsparcia są jednorazowe, tymczasowe i dożywotnie. Członkami rzeczywistymi mogą być czeladnicy, terminatorowie i subjecci, właściciele zaś sklepów i zakładów przemysłowych — tylko członkami protektorami bez prawa pożyczek i wsparć. Członek rzeczywisty płaci 3 rb. wpisowego i 6 rb. składki rocznej, protektorzy wnoszą po 12 rb. na rok. Fundusze Towarzystwa powstają ze składek, procentów od pożyczek, ofiar i dochodów z przedstawień scenicznych, których może być tylko cztery rocznie.

Straszna katastrofa.

Korespondent «Gazety Warsz.» pisze, co następuje:

W gub. podolskiej we wsi Werbee-Wołoskiej, w pow. olgopolskim, odbywało się wesele żydowskie. Z powodu ciasnych mieszkań, za salę zabawy w takich razach służy śpichlerz bez pułapu i okien, gdzie zwykle gromadzi się liczne grono gości, krewnych i widzów, złożonych z wieśniaków. Tak miało i tym razem miejsce.

W czasie najlepszej zabawy, nagle płomień ogarnął strzechę, wszyscy rzucili się ku drzwiom, silniejsi pięściami torowali drogę, ciągnąc żony,

siostry lub znajome, reszta padała na ziemię, dusząc się i paląc.

O ratunku nawet mowy być nie mogło, paląca słońca, padając im na głowę, zapalała, dusiła, a w 10 minut 60 osób śmierć męczeńską poniosło w płomieniach, z tych 48 żydów, a nadto 12 wieśniaków, (4 mężczyzn, 8 młodych dziewcząt i mężatek).

Właściciele ziemscy odważnie przeszkadzali w szerzeniu się pożaru, trzy domy żydowskie zaledwie splonęły, ale kto zdołał pojąć groźbę tak wielkiego nieszczęścia. Jęk, płacz, rozpacz bezgraniczna napelniają powietrze, a w ruinach śpichlerza leży zwęglona masa ciał ludzkich, których po resztkach odzieży, klejnotach rodziny rozpoznają.

Prócz tego, kilka osób męczy się i dogorywa z powodu ran i pęcherzów na ciele; lekarza we wsi niema, nim go w nocy przywieziono, ratunek był spóźniony.

Katastrofa tak straszna, jak pożar Ringteatru i bazaru paryskiego. Niema żadnej rodziny żydowskiej, gdzieby ofiary nie było, a są i takie, gdzie prócz ojca, nikt nie został przy życiu.

Panna młoda, jej matka i całe grono osób weselnych nie żyje.

Chrześciana pochowano na miejscowym cmentarzu; dzwony biją jak na trwogę, cała natura zda się, że drży wobec nieszczęścia, a moc ludzka jest niczem wobec ogromu śmierci.

Pogadanka techniczna.

(Dokończenie).

Cudy te techniki służą jednak nie tylko zabawie, złudzeniu optycznemu i akustycznemu; kinematograf ma znaczenie także pedagogiczne. Na ostatnim kongresie chirurgicznym przedstawił francuski chirurg dr. Doyen kinematografem cały szereg typowych operacji, zdjęcia były tak wyraźne, wszystkie szczegóły operacji tak jasne, że stanowiły wraz z objaśnieniem znakomity wykład chirurgiczny. Operacja, wymagająca w rzeczywistości 8 — 9 minut, odbywała się na obrazie również w tym czasie; można sobie przedstawić, jakiej długości musiały być filmy (12 — 15,000 zdjęć).

Kinematograf, jako nauczyciel chirurgii, to istotnie wysoce zajmująca, zupełnie nowa rzecz; nie tylko więc dla poglądowej nauki, ale i dla

ściślejszych nauk cudo techniki zdobywa użyteczne zastosowanie.

Powszechnie wiadomo, iż kinematograf jest wynalazkiem Edisona, tymczasem niezależnie od tegoż i francuskich ulepszeń, już w roku 1894 pp. Popławscy (znany artysta teatru lwowskiego i brat jego mechanik) wraz z inżynierem Lebedzińskim skonstruowali kinematograf zupełnie samodzielnie.

Zdjęcia były dokonane na szkle — nie znano jeszcze wówczas filmów — a aparat ten pierwszy polski, dający żywe obrazy, nie wywoływał tego nieprzyjemnego drgania obrazów, jakie towarzyszy zazwyczaj kinematografom...

Zasada tegoż różni się w wielu szczegółach od konstrukcji edisonowskiej, a jak objaśniał p. Popławski, poprawione wykonanie dałoby obrazu zupełnie bez zarzutu.

Kinematograf ten znajduje się obecnie w Paryżu w posiadaniu p. Popławskiego mechanika; niestety — jak to zazwyczaj bywa — brak środków do zrealizowania wynalazku polskiego. Na warszawskiej wystawie fotograficznej (tegorocznej) budził zajęcie „biopleograf” p. Prószyński-go; kinematograf o odmiennym sposobie przesuwania następujących po sobie obrazów.

Zmiana obrazów odbywa się szybciej przez co drżenia pionowe są prawie zupełnie usunięte. Do prób i wyrobu aparatów tych znowu potrzeba pieniędzy... i pieniędzy, których zazwyczaj wynalazcy nie mają, a ludzi przedsiębiorczych, umiających rozeznaczyć się w sytuacji przemysłowej, ze sprytem, potrzebnym przy realizowaniu nowego urządzenia, u nas szukać i ze świecą... nadaremnie.

Dlatego to nieraz znakomite techniczne pomysły Polaków przychodzą później do nas już jako urzeczywistnienia francuskie... amerykańskie... angielskie... tylko nie polskie. Pomysł np. i zarys do aparatu dla „widzenia na odległość” dał w Łodzi inżynier Kazimierz Spoliński, a później Szczepanik, nie skonstruowali „tektroskopu”, obecnie idą w świat sensacyjne wieści o zdumiewających próbach w celu elektrycznego „widzenia na odległość” — zdjęć fotograficznych na odległość bez drutu przy pomocy fal elektrycznych, daleki telefonowanie bez drutu i t. p.

27)

Marion Crawford.

VIA CRUCIS.

Powieść historyczna w 2-ach tomach.

Wolny przekład H. Gł.

(Dalszy ciąg — patrz № 215).

Lecz w nocy, zaczytany w Boecyuszu, którego ozdobny rękopis podarował mu opat Sheeringu, lub zapatrzony w majaczące przed nim kontury wież i gmachów, czuł, że nie było jego przeznaczeniem, by prześnić życie w tem mieście pamiętek, i budził się w nim potężny instynkt zdobywcy jego plemienia. Postanawiał wtedy puścić się w dalszą drogę, ale gdy przyszła wiosna, budząc wszystkie uroki południowej natury, wówczas zamiast spełnić swe postanowienie, wolał błądzić ze swymi towarzyszami po odleglejszych częściach miasta.

Nie spotkał go w tych wędrówkach żaden wypadek, gdyż lubo bandy zbójceckie roily się po publicznych drogach, rabusie obawiali się jednak w większej liczbie ukazywać się w mieście, a w dwóch lub trzech ludzi nie byłoby się odważyli go zaczepić. Nie zawiązał też żadnych stosunków i nie przedstawił się nikomu z możnowładców, gdyż na widowni stali jedynie lupieżcy i lichwiarze, Papież znajdował się na wygnaniu, a jego stronnicy w rozproszeniu.

Czasem tylko zdarzyło mu się spotkać księdza lub zakonnika, których światła rozmowa odpowiadała jego usposobieniu i przypominała mu żywo pobyt w Sheeringu. I gdyby nie to, że

najlepiej wyladowany trzos nie jest jednak niewyzerpanym, Gilbert był zdolnym przepędzić całe życie w oberży pod Lwem, oddany rozmyślaniom, marzeniom i całkowicie zadowolony. Inne również jeszcze moce pracowały nad zmianą kierunku jego życia i wielce się pomylił, biorąc miłość takiej kobiety, jak królowa Eleonora, za jakiś epizod bez następstw, o którym można zapomnieć bezkarnie.

Nieraz w ciągu tych miesięcy odwiedził go mnich Arnold, a wtedy zawsze mówił mu o wielkich rzeczach, jakie nadejść miały, o ogólnem wyzwoleniu ludzi, ciemionych przez swych braci, o gotowaniu drogi dla nadejdącego „milenium”, czyli złotego wieku... Kiedy tak mówił, oczy jego plonęły jak rozżarzone węgle, długie ręce giętykułowaly z żywością, miękkie włosy podnosił jakby podmuch tajemniczy i cała postać dziwnie się przeobrażała, harmonizując z pełną zapału jego wymową. Na głos też jego lud rzymski powstawał tłumnie i burzył się jak fala morską podczas nawałnicy, gotów na skinienie jego ręki siać postrach i zniszczenie. Lecz Gilbert nie miał w sobie ani kropli krwi południowej i wymowa wlocha nie poruszała go wcale. Zamiast się zapalać, uciekał się do rozumowania; zamiast pragnąć, jak Arnold, aby na świecie całym zapanaował rząd republikański, dochodził do coraz mocniejszego przeświadczenia o wyższości rządów monarchicznych.

— Mówią o drugiej krucjacie, — rzekł raz Arnold, spotkawszy się z nim w dziedzińcu ogrodów św. Piotra.

Oparty o gruby pień cyprysowy, Gilbert zwrócił na mnicha entuzjastą zamysłone spojrzenie.

— Mówią o krucjatach, — mówił dalej Arnold, stając naprzeciw niego, chcą wysłać setki tysięcy chrześcian do Palestyny, i narazić je na

wszelkie możliwe rodzaje śmierci — w jakim celu? Dla zbawienia ludzi? Dla moralnego podniesienia ludzkości? Dla zasiania dobrego, któreby owoc przyniosło? Nie, oni nie w tej myśli tam się udają. Krzyż mają na piersi, Chrystusa na ustach, ale w ich duchu tkwi nieokiełznana chciwość całego woszego plemienia, pragnąca wydrzeć drugim ich zasoby i z bogactw niemi swoje; zabrać ziemię, prawa, życie — słowem wszystko, co się da zabrać zwyciężonym i rzucić ich potem na pastwę głodu i nędzy.

Gilbert słuchając, zastanawiał się, czy nie było coś prawdy w tych słowach.

— Czy to mówisz dla tego, że normandowie trzymają połowę Włoch w swem posiadaniu? — zapytał. — Jak oni rządzą i rządzą w swoich dzierżawach?

— Żle, — odpowiedział Arnold, wlepiając przenikliwie w Gilberta swój wzrok płomienny. — Ale ja nie dla tego to mówię, gdyż niektórzy z nich czynili mi dobrze. Są dobrzy ludzie między normandami, tak samo jak i między sarraceni.

— Dziękuję za to uznanie i porównanie z niewiernymi, — rzekł Gilbert z mimowolnym uśmiechem.

— Szatani także mają wiarę i drżą, — odparł Arnold z wyrazem nienawiści. — Ludzie biorą krzyż i oddają życie za sławę imienia, za tradycję, za święte pamiątki poświęconych miejsc, ale nie poświęciliby ani jednego tygodnia, nie oddaliby jednej kropli krwi za swych bliźnich ani w imię hasła, w których jedynie spoczywa zbawienie świata.

— Jakież to są hasła? — zapytał Gilbert.

— Wiara, nadzieja i miłość, — odrzekł mnich. — Głowa opadła mu na piersi z wyrazem zniechęcenia, odwrócił się i wolnym krokiem zbliżał się do bramy. (d. c. n.)

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Uroczystości kossuthowskie.

Piątek ubiegłego tygodnia poświęcony był na Węgrzech wyłącznie obchodowi setnej rocznicy urodzin Ludwika Kossutha. Budapeszt wspaniale udekorowany tonął w powodzi różnokolorowych barw, wśród których przemagały kolory węgierskie: biały z zielonym.

Ulice przez cały dzień roily się tłumem w świątecznych przeważnie narodowych strojach. Kulminacyjnym punktem obchodu było położenie kamienia węgielnego pod mauzoleum Kossutha, poczem setki deputacji z całego kraju defilowały przed grobem dyktatora, który zmarł w Turynie 20 marca 1894, lecz ciało jego złożono na wieczny spoczynek w stolicy kraju, który tak gorąco ukochał.

Prezes izby poselskiej hr. Apony uczył w uroczystości imieniem sejm.

Cesarz Franciszek Józef, pomimo, że Kossuth dynastję jego uznał za usuniętą od tronu, pozwolił na obchód uroczystości, okazując jak zawsze szacunek dla narodowych tradycji i pamiątek zgromadzonych pod jego berłem ludów.

Zresztą dziś związek między dynastją i węgry tak się zacieśnił, dwór wiedeński nie widzi ani niebezpieczeństwa dla siebie ani zabarwienia przeciwności w tem, że naród węgierski uczy pamięć swego bohatera, który gorąco kochał ojczyznę i walczył za nią, jak mógł: słowem, piórem i szabłą.

Różne wiadomości.

— Wiadomości, nadesłane z Haiti, potwierdzają pogłoskę, że gen. Nord poniósł pod Limbé klęskę po trzygodzinnej zaciętej bitwie ze stronnikami Firmina. General Salnavé na czele 40,000 zbrojnych stronników Firmina zamierza atakować miasto Cap Haitien. Ludność zaniepokojona.

— W Wenezueli oczekiwana jest w Walencji stanowcza bitwa pomiędzy prezydentem gen. Castro a powstańcami. Castro ma przy sobie tylko 3,000 ludzi. Położenie jego jest krytyczne.

— Minister wojny Austro-Węgier tworzy na Węgrzech szóstą dywizję jazdy. Dotychczas armia austro-węgierska liczyła tylko dywizję jazdy ze sztabami w Wiedniu, we Lwowie, Jarosławiu, Stanisławowie i Krakowie.

— Dla korespondencji telegraficznej z Ameryką w pobliżu Geny otwartą zostanie stacja telegrafu Marconiego (bez drutu).

— W Tomsku pozwolono na wydawanie pod cenzurą nowego tygodnika „Wiestnik sibirskoj żel. dorogi“, redaktorem jego będzie dyrektor kolei.

— W piątek około godziny wpół do jedenastej na 16-ej wiorście od Petersburga wykoleił się pociąg pocztowy. Wagon pocztowy i bagażony rozbite. Maszynista ranny. Innych wypadków z ludźmi nie było.

— Wiec na cześć boerów w Antwerpii był wspaniałą manifestacją sprawy boerskiej. Generalowie boerscy przemawiali do zgromadzonych, opowiadając im dzieje wojny, pobudki złożenia broni i cel przybycia do Europy.

— Pożyczka serbska, którą skucepzyzna uchwalila zaciagnąć w Paryżu w sumie 60 milionów franków, weszła w okres krytyczny. Kapitałisci żądają zmian w kontrakcie już zawartym, na co przedstawiciel Serbii przy tać nie może. Jeżeli pożyczka nie dojdzie do skutku, ministerium Wuicza poda się do dymisji.

— Zapytany telegraficznie dr. Tchórnicki odpowiedział, że wyrok wydany w sprawie o Morskie Oko jest stanowczy i nie może być zmieniony.

— W więzieniu Brygidek ponowily się zaburzenia.

— W Krakowie zmarł Maksymilian Kon, lekarz i radca miejski.

— W Konstantynopolu policja odkryła plakaty, wzywające ludność do powstania i świadczące o istnieniu ogromnego sprzysiężenia.

— W Czentatu aresztowano bokserów, którzy uczestniczyli w rozruchach ulicznych. Wielu z nich będzie ściganych. Położenie poprawilo się znacznie.

— Kolumbia zamierza wydać wojnę Nikaragui, której prezydent Zalaya popiera powstańców kolumbijskich.

Nekrologie.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w smutnym obrzędzie odprowadzenia zwłok ś. p.

Julianny ze Świderskich
Kopczewskiej

na wieczny odpoczynek, a szczególnie J. ks. kanonikowi Szmidlowi i duchowieństwu, składa serdeczne „Bóg zapłać“

Rodzina.

ś.†p.

ANTONI HAJMAN

ZECER,

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 29, zmarł w niedzielę, d. 8 b. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi z kaplicy przy szpitalu Czerwonego Krzyża, d. 10 we wtorek o godz. 5 na cmentarz nowy, na Zarzewie, na które zaprasza krewnych, kolegów i przyjaciół 1209

Stroskana Rodzina.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 21 września. W „Praw. Wiest.“ ogłoszono Najwyższe reskrypty z powodu manewrów kurskich do: Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza; Dowódcy wojska moskiewskiego okręgu wojskowego Wielkiego Księcia Sergiusza Aleksandrowicza; ministra wojny general-adjutanta Kuropatkina; dowódcy wojska kijowskiego okręgu wojskowego general-adjutanta Dragomirowa i dowódcy wojska odeskiego okręgu wojskowego general-adjutanta hrabiego Musina-Puszkina.

Petersburg, 21 września. „Ruskij Inwalid“ ogłasza wyjątek mowy cesarza Wilhelma do oficerów rosyjskich w Poznaniu. Cesarz powiedział: „Oddawna już chciałem widzieć panów u siebie. W Rewlu wystąpiłem do Jego Cesarzkiej Mości ze swoją prośbą, a prosile szczególnie o możliwość przyjęcia panów tutaj w Poznaniu. Jako żołnierze, rozumiecie dobrze, że w twierdzy pogranicznej można przyjmować tylko takich przyjaciół, z którymi starcia nie będzie. Dlatego kazałem zburzyć wały w Poznaniu“.

Petersburg, 21 września. Wczoraj w Akademii duchownej rzymsko-katolickiej odbył się uroczysty akt rozpozeczenia nowego roku szkolnego. W personelu profesorskim Akademii zasły liczne zmiany. Ks. Maculewicz mianowany inspektorem. Profesorami mianowani: ks. Dąbrowski i ks. Buczyński, sekretarz biskupa kowieńskiego. Ks. Buczyński przed trzema laty dopiero ukończył Akademię. Ustąpili profesorowie: ks. Akko, ks. Gwroński i ks. Pranajtis.

Spaa, 20 września. Ciała królowej nie wystawiono paradnie, ponieważ rozkłada się szybko, a królowa zabronila nabalsamowania zwłok swoich.

Bruksella, 21 września. Hrabina Lonyay telegrafowała, że przyjedzie na pogrzeb. Pojednanie z ojcem dokonane. Natomiast przybycie drugiej córki, księżnej Ludwiki Filipowej sasko-kogurskiej trzymanej w domu zdrowia jest wykluczone.

Bruksella, 21 września. Osamotnienie królowej Henryki w ostatnim okresie jej ciężkiej choroby, która skończyła się nagłym atakiem apoplektycznym, budzi tem żywsze współczucie, że nieszczęśliwa królowa, która tak wiele w ży-

ciu przecierpiała, wyrażała w ostatnich czasach kilkakrotne życzenie zobaczenia przed śmiercią króla i córki Klementyny, z którymi stosunek od dawna był zerwany.

Waszyngton, 21 września. Rząd przygotowuje znaczne pomnożenie marynarki Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 21 września. Do klubu angielskiego w New-Yorku, obchodzącego uroczystie rocznicę urodzin Kossutha, prezydent Roosevelt wystosował depeszę, w której powiada, że czuje się dumnym, jako amerykanin, iż w Ameryce tak wysoko cenią pamięć bohatera.

Waszyngton, 21 września. Biuro Rentera donosi: Prywatna depesza przyniosła wiadomość o walce stoczonej między wenezuelskimi okrętami rządowymi a powstańcami, w której to walce wojska rządowe poniosły klęskę. Wobec tego rząd nie zdoła już utrzymać skutecznej blokady portu Orinoko.

Berlin, 21 września. Generalowie boerscy zawiadomili tutejszy komitet boerski, iż nie mogą przybyć przed dniem 5 października. Starają się oni przedtem o uzyskanie rozmowy z Chamberlainem. Domagają się oni, aby rząd angielski prócz przyznanych 3 milionów fszt., przyznał jeszcze kilka milionów na odbudowanie farm, oraz aby zezwolił na powrót Krügera do południowej Afryki. Stanowczo sądzą, że Chamberlain, co do kwestyi pieniężnej, zgodzi, co zaś do Krügera, to tenże wyraził życzenie poddać się istniejącemu stanowi rzeczy. W tem zgadza z generalami i gotów do pojednania, podczas kiedy b. sekretarz stanu Reitz, który w wojnie wszystko postradał i 2 synów stracił, jest przeciwnego zdania.

Berlin, 21 września. Konserwatyści postanowili głosować przeciw nieodpowiadającej interesom rolnictwa taryfie celnej, jeżeli rząd nie zmieni swej postawy i nie zniży znacznie cel przemysłowych.

Temeszvar, 21 września. Po skończonej uroczystości Kossuthowskiej tłum ludu zebrał się przed redakcją „Deutsche Tageblatt“, którego redaktor został zasądzony za wszechniemiecką agitację i spalił egzemplarze tej gazety wśród okrzyków na cześć prokuratoryi.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Wiedeń, 22 września. Podobno namiestnik Leon hr. Piniński oświadczył dr. Koerberowi, że gotów jest każdej chwili podać się do dymisji, dr. Koerber jednak prosił go, aby pozostał na stanowisku. Namiestnik odjechał wczoraj do Lwowa.

Bruksella, 22 września. Dnia pogrzebu zmarłej królowej belgijskiej jeszcze nie oznaczono. Pogrzeb będzie bardzo skromny.

Budapeszt, 22 września. Wczoraj przyszło do bardzo poważnych zaburzeń ulicznych, z powodu, że niektóre gmachy publiczne i domy prywatne nie były udekorowane i przyozdobione chorągiewkami. Przed Operą doszło do dwukrotnego starcia z policją, skutkiem czego aresztowano wiele osób. W domach nieuliminowanych powybijano szyby.

Wiedeń, 22 września. Jutro przybywa tu Kaloman Szell wraz z ministrami węgierskimi, z celu prowadzenia dalszych rokowań.

Paryż, 22 września. Toczą się pertraktacje między rządem francuskim a kuryą rzymską, aby prezydent Loubet zaniechał podróży do Rzymu.

Londyn, 22 września. Tutejsze sfery rządowe są wysoce niezadowolone z powodu zbliżenia się Hiszpanii do Francji, tem więcej, że sprawa marokańska coraz więcej się wikła.

Wiedeń, 22 września. Nadeszła tu wiadomość, że Jellinek symulował samobójstwo i znajduje się obecnie w Londynie. Ogólnie się tu dziwią, dlaczego nie została aresztowana jego żona, na którą Jellinek cedował wszystkie swoje należności i która prowadziła hazardową grę na giełdzie.

Do numeru dzisiejszego dołącza się prospekt tygodnika obrazkowego dla dzieci do lat 10: „MOJE PISEMKO“.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia, wysyłających ładunki, że na st. Łódź dnia 2 (15) października 1902 roku o g. 10 rano na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej ustawy Ros. dróg żel. będą sprzedane z głośnej licytacji niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w miesiącach: lutym, marcu i kwietniu r. b. za frachtami: st. Ekaterynosław № 558, szmaty, Sandomirski-Temkin; Moskwa Tow. № 16438 rogoże nowe, G. Jerszilow; Moskwa m. № 25657 mydło toaletowe, S. Czepielewiecki; Moskwa № 21956, 25076, 29946 lokciowy towar, Lewi i K-o; Warszawa S. P. W. № 14056 wata wełniana, A. Altenberg; Końskie № 5838 kamień ciosowy, Prezys; Warszawa W. № 8481 meble, A. Tarnowski; Warszawa W. № 10002 lampy elektryczne, Meteor; Warszawa W. pośp. № 3711 książki drukowane, S. Przybylski; Będzin № 513 skrzynki próżne drew., B. Ajdeman; Zawiercie № 365 odpadki bawełniane, A. Leszczyński; Myszków № 123 grzebień, Enfrid; Noworadomsk № 134 meble gięte, Br. Thonet; Odesa miasto № 6458 wino winogronowe, S. Rozenberg; Odesa tow. № 4897 chałwa, Duwardzogli; Krzemieniec № 3554 paliki dębowe, Handelman; Kiszyniów № 2771, 3306, 3309, 3310 wino winogronowe, Bogokaner; Kiszyniów № 3727 wino winogronowe, D. Hasilew; Fastów № 4109, 4204 pasza roślinna torfowa, Boronin; Brześć II № 5927 szmaty, T. Takelin; Bielsk № 1438 rzeczy domowe, Semiaticki; Porchów № 4859 towar lokciowy, Kałasznikow; Tukum № 2155 towar lokciowy, A. Szenfeld-J. Kan; Aleksandrów № 4492 szuwaks, Ros. Towarzystwo Przewozowe.

W razie gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku to powtórna i ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 7/18 października r. b. o godzinie 10 rano.

1037—3

Obwieszczenie.

№ 11647

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

- 1) Pod № 1113 przy ulicy Widzewskiej, przez Natana Braude, pożyczka pierwotna rb. 110,000.
- 2) Pod № 516a przy ulicy Mikołajewskiej, przez Antoninę Fangor, pożyczka pierwotna rb. 11,000

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za Prezesa Dyrektor **M. Sprzączkowski**,
Dyrektor Biura **A. Rosicki**.

Łódź, dnia 20 września 1902 roku. 1145

KRZYSZTOF BRUN I SYN

Reprezentanci na Królestwo Polskie Tow. Udziałowego J. Block
Hotel Bristol w Warszawie,
polecają oryginalne maszyny do pisania

„REMINGTON“.

Maszyna „Remington“ jest dotychczas bezwzględnie najlepszą, niepodlegającą prawie zupełnie zepsuciu przy pracy na niej, bodajby bez ustannej, a przytem daje możność dzięki alfabetowi stalowemu, otrzymywania jednocześnie z oryginałem kilku kopii, zaś przy pomocy aparatu **Mimoografu Edisonsa** otrzymujemy do 1000 sztuk czytelnych i najzupełniej wyraźnych odbitek. Nadto posiada się taśmą litograficzną, która daje dowolną liczbę odbitek.

Zakasowany **Tabulator** do sporządzenia i przepisywania tablic, rachunków i wykazów, jest znakomitym wynalazkiem dla banków i da się zastosować do wszelkiego rodzaju formularzy, kosztorysów i wykazów. Szeregi cyfr drukuje maszyna równo i podpisuje jednostki pod jednostkami, dziesiątki pod dziesiątkami itd.

1191-20-1

Poszukuję

Potrzebna zaraz

Mieszkania

składającego się z 3 lub 4 pokoi i kuchni, a nadającego się na lokal dla stowarzyszenia, (pożądanym jest oddzielny cennik) Oferty sub. „Lokal“ proszę składać w adm. „Rozwoju“.

1209—3—1

Służąca

do wszystkiego a przeważnie do dzieci, pożądana ze wsi. Wiadomość w adm. „Rozwoju“.

1210—6—1

OGŁOSZENIE. ZARZĄD Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacji Łódź dnia 2 (25 września) 1902 roku o g. 12 rano na zasadzie § 84 ogólnej ustawy Ros. dróg żelaz. będzie sprzedany z głośnej licytacji, niewykupiony przez odbiorców towar, przybyły w mies. sierpniu r. b. za frachtami: st. Kiszyniów № 7664 wino winogronowe, Bracia A. i S. Dubińscy; Ryga № 8386 ryba wędzona Hurwicz.

Uwaga: W razie, gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym, nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 14 (27) września 1902 roku o godzinie 10 r.

Używane

Warsztaty stolarskie

kupuję.

Wenne i Żarskie, Widzewska 122.
1196—3—1

Poszukuję

Mieszkania

składającego się z dwóch pokoi i kuchni w okolicach ul. Piotrkowskiej, Nawrot i Andrzejka. Oferty w adm. „Rozwoju“ sub. „P. K.“

1211—6—1

M. Besser

rzeźbiarz mebli stylowych wyjechał na wystawę Dusseldorfską 1201

W miesiące fabrycznym Ozorkowie są do sprzedania

dwa domy

Wiadomość w kantorze mlyna „Watacha“.

1200-3-1

Nauczyciel

potrzebny zaraz. Wiadomość w szkole Weigelta. Piotrkowska 145.

1202—3—1

Botalina.

Najlepszy środek do czyszczenia wszelkiego obuwia. Stosunkowo tańsza od szuwaksu. Żądać wszędzie. Skład w Łodzi ul. Juliusza № 31. Na wystawie wileńskiej w głównym pawilonie.

1198—1—1

Uwaga.

Kapelusze filcowe damskie i męzkie pierze chemicznie, farbuje i fasonuje

Ewaryst Baranowski

1187—10—1 Zachodnia 18.

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 8—11 r. i od 5—8 wiecz.
Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu.

W niedziele i święta od 9—12 i 5—7.
599—e—88

Dr. A. Brandstein

Choroby dziecięce i wewnętrzne,
Akuszerya

przyjmuje od 9—11 r. i 5—7 wiecz.
Łódź, Konstantynowska 7.

1069—e—18

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9—11 i 4—7.

Piotrkowska № 39.

858—e—45

Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu.

Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano.

1165—e—7

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8—9 1/2 r., i od 4—6 pop.

1112—e—40

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja N. 13

Przyjmuje: 10—12 rano i 6—8 wieczorem,
panie 5—6 popoł.

506—d—8

Ogłoszenia drobne.

Fortepian mało używany, z pięknym tonem, Małeckiego, do sprzedania za rb. 300. Przejazd 8 m. 5. 1695—3—3épp

Kobieta w starszym wieku, silna i zdrowa, poszukuje zajęcia do dzieł lub jakiegokolwiek. Osoby interesowane proszę składać oferty w adm. „Rozwoju“

1722—2—1

Lodownia do sprzedania w całości lub na cennary. Wiadomość w sklepie spożywczym. Ulica Długa 45

1720—3—1

Poszukuję zaraz 3 pokoi z kuchnią, z dwoma wejściami w środku miasta na przestrzeni od Nowego Rynku do ulicy Nawrot Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „№ 102 G.“

1701—3—3

Małżeństwo bezdzietne, z dobrą swiadekami, poszukuje miejsca stróża, żona dobrze obeznana z praniem, prasowaniem i gotowaniem. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod „Stróż“.

1698—3—3

Pralnia i farbiarnia chemiczna, M. Sobociński. Widzewska 10, filia Zachodnia № 24.

1406-30-28

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szepepański.

441—d—49

Pralnia jest do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość w pralni, Aleksandryjska № 10.

1633—6—6

Pedalarz i dziewczęta od lat 12-tu potrzebni do drukarni Brzozowskiego, ul. Zachodnia № 37.

1721—1—1

Poszukuję osoby do wspólnej nauki języka angielskiego Oferty pod „Angielski“ składać w adm. „Rozwoju“.

1715—3—1

Poszukuję nauczycielki osoby starszej, dwie godziny dziennie, czytania i pisania polskiego i niemieckiego. Wiadomość Piotrkowska 117 m. 8.

1716—3—1

Potrzebny nauczyciel na 2 ranne godziny dziennie, Andrzejka 5—7.

1719—3—1

Poszukuję mieszkania z 2 lub 3 pokojami między ulicą Ewangelicką i Cegielińską. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ dla „I. G.“

1712—3—3

Potrzeba dwóch uzdolnionych czeladników blacharskich. Władysław Lyczkowski ul. Piotrkowska № 188.

1717—4—2

Służąca porządna potrzebna od 1-go października. Nawrot 44 m. 3.

1723—3—1

Zgubiono dnia 19/9 o godz. w pół do 10-mej wieczorem portmonek czarną w której było rb. 22 na ul. Piotrkowskiej przy Nowym Rynku. Łaskawy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem na ul. Smugową № 6, stróż wskaże.

1718-2-2

Zaginął paszport na imię Józefa Jaroszewskiego, wydany z gminy Żyrardów.

1713—3—3

Zaginął paszport i świadectwo na imię Maryanny Mileczarek, wydany z gminy Leśmierz.

1714—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszka Skowrońskiego wydana od polnemajstra m. Łodzi.

1711—3—3

Zupełnie dobra maszyna, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość w adm. „Rozwoju“.

1694—6—4

M. Sprzączkowski **Łódź,**
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Romy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI 17:--r-93

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Najlepsze i najtańsze
fotograficzne aparaty można
nabyć tylko u
Alfreda Pippel
Łódź Nawrot 24

Kaucyonowana

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Różne meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterię, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Różne meble używane i nowe dobrej roboty garnitury budnarowe, salony kredensy stylowe od rb. 50, szafy satynowe i orzechowe, tremo peasyonarki, biblioteki biurka, etażerki, otomany, szeslongi, umywalki i szafeczki nocne z płytą marmorową itp. Naczynia kuchenne, emaliowane i niklowe, wanny, łóżeczka, kolebki żelazne, wyroby perfumeryjne Brocarda i Ralle. Bambusowe meble eleganckie urządzenie restauracyjne i kolonialne. Kiosk elegancki, szyba wystawowa, wielka szafa do garderoby, samowary, ample, lampy, lizy do gazu, obrazy. Żakiety i suknie damskie, garnitury męskie, portyery, szyldy, skrzypce, maszyna do pończoch etc. 317-52-5

Kursy wieczorowe dla dorosłych
S. Musiatowicza

Przy szkole № 8, ulica Południowa № 40.

Lekcje rozpoczęły się od 1 września, od godz. 7-10 wiecz. codziennie prócz niedziel i świąt. 1081-d-9

GEBETHNER i WOLFF
w Warszawie
17 Krakowskie-Przedmieście 17.
Skład fortepianów, pianin i organów.
Wynajem. 183-50-32

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia
J. THOMASA
ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30
830-r-65 pod kierunkiem pierwszorzędnego specjalisty.
Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacja materyałów dla panów krawców. Zupelną gwarancją trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

BIURO UNGRA w Warszawie Aleja Jerozolimska № 84
(róg Marszałkowskiej),

stałe posiada na składzie **Meble nowe i używane.** Wielki wybór **Mahoni.** Ceny niskie. 1154-6-2

Tylko 4 ruble.
Komplet dzwonka elektrycznego składającego się z 1 dzwonka, 1 baterji, 2 przycisków, 200' drutu, gwoździ, taśmy i opisu.
Tylko 10 rb. 11:27 2)-5
fonograf Lira z 3 kawałkami Edisona, śpiewy polskie Orkiestra Namysłowskiego. **Adam Klimkiewicz,**
WARSZAWA,
Senatorska 36.

Pracownia
Sukien damskich i dzieciennych
„JÓZEFY“
dawniej w domu W-go Stopczyka, obecnie przy ul. Piotrkowskiej 145, vis-à-vis Ewangelickiej. 1077-12 0

Pokoju

z całodziennem utrzymaniem, przy inteligentnej rodzinie żydowskiej poszukuje młody człowiek. Oferty pod lit. „M. J.“, przyjmuje administracja „Rozwoju“. 1190-2-2

Lekcje śpiewu i gry
na fortepianie

udziela uczennica pani Reszke-Kronenberg, posiadająca również świadectwo Warszawskiego konserwatorium muzycznego. Dzielna № 34 m. 3 od 12-2 popołudnia. 1175-3-3

Obiady

wydaje się na miasto w różnych cenach.
Nawrot № 8 m. 27.
297-30-d.



Podwójnej buchalterji

wyucza gruntownie

J. Mantinband

dypłom. nauczyciel buchalterji

Cegielniana 61 m. 37

przyjmuje codziennie od 1-2 pop. i od 7 do 8½ w. 1134-r-12

Grywam do tańca

wszystkie nowe tańce a także daję lekcje muzyki.

Piotrkowska 141 m. 28 3 piętro.
1193-4-1

Przyjmuje nadrabianie pończoch.
Ul. Mikołajewska № 59, m. 69,
II piętro. 1311-d-5

Zakład
Zegarmistrzowski
St. DRECKIEGO
Piotrkowska № 113
przyjmuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i jubilerskie, jako też konserwowania zegarów w fabrykach i domach prywatnych. Roboty sumienne i ceny umiarkowane. 1021-30-32

Do nabycia w księgarni R. Szatkiego i we wszystkich księgarniach popularne 2 dzieła

Małżeństwo i Rzerzaczka

Przymiot i jego leczenie

przez **D-ra Iz. Abrutina**, ordynatora oddziału chorób wenerycznych i s. brnych w szpitalu Poznańskich w Łodzi. 759-d-29

„Eksikans“ St. Górskiego.

Hygieniczny proszek od potu i odparzenia ciała, niezbędny podczas lata. Cena 25 k. Sprzedaż wszędzie. 789-30-0

Zakład Lecznicy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodziennie utrzymanie wraz z leczeniem 2-5 rb. dziennie. Porady w ambulatorium kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche**, ginekolog: **Ksawery Jasiński, Kaufman.**

W Szkole rysunków i malarstwa

art. mal. W. Wołczaskiego

przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5

Zapisy uczniów i uczennic od godz. 2-4 codziennie. Lekcje rysunków i malarstwa, jak również sztuki stosowanej i dekoracyjnej. 1009-0-17

Przełożona 4-ro kl. Pensji Żeńskiej

Leontyna Rajaska

zawiadamia Sz. rodziców i opiekunów, że zapis uczenie rozpoczął się d. 26 sierpnia i odbywać się będzie codziennie od godz. 10-4. Lekcje rozpoczęły się d. 2 września. Dzielna 11. 990-d-16

Julja Berg

Przełożona pensji IV-klasowej żeńskiej przy ul. Głównej № 9.

Zawiadamia, iż egzaminy i zapisy uczennic odbywają się codziennie od 9-3 godz. Rok szkolny zaczął się 18 (5) sierpnia. 745-16-15

Biuro Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot I

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblów, kl. bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedyentów, ekspedyentki, magazynierów, rządów, gospodynie, itp. Na żądanie kaucyje i poważne referencye. 562-d-44cs